WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 36. Bochum, środa, 25 marca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zaproszenie do przedpłaty.

Prenumeratę na drugi kwartał (to jest na kwiecień, maj i czerwiec) już czas odnowić.

„Wiarus Polski“

wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem, kosztuje kwartalnie

1 mr. 50 fen.,

a z odnoszaniem do domu 25 fen. więcej.

Kwit do zapisywania mieści się na trzeciej stronie.

Prosimy Rodaków, aby już teraz pamiętali o zjednywaniu nam nowych abonentów.

Polacy na obczyźnie.

Nie kaleczmy języka ojczystego.

Polacy na obczyźnie, obcując dużo z Niemcami, coraz więcej wyrazów niemieckich używają rozmawiając po polsku. Jestto bardzo niedobrze, gdyż przez to oszpecają coraz więcej nasz piękny język ojczysty i przyczyniają się w pewnej mierze do germanizacyi. Powszechnie mówią Rodacy, że pracują „przed kólami“, czemuż nie powiedzą „przed węglami?“, boć że „Kohle“ nazywa się po polsku węgiel, wie każdy, więc na cóż używać niemiecki wyraz? Czemuż koniecznie iść trzeba do „gruby“ a nie do kopalni, dla czego wypić „glaskę“ a nie szklankę piwa? Niepotrzebnie też kupują niektórzy papier do „butru“, zamiast do chleba itd. itd. Jeżeli Polacy na obczyźnie więcej na to zważać nie będą, aby mówić czystą polszczyzną, bez domieszki niemieckich wyrazów, to z czasem przyjdzie do tego, że rozmawiać będą językiem tak zepsutym, że trudno będzie rozróżnić, czy mówią po polsku czy po niemiecku. Aby tego uniknąć, winni Rodacy więcej jeden na drugiego zważać i zawsze nawzajem zwracać sobie uwagę, jeżeli kto obce wyrazy używa. Szczególniej też w towarzystwach baczyć należy na to, aby nikt z członków, przemawiając, nie używał wyrazów obcych. Cieszyłoby nas bardzo, gdyby ta krótka wzmianka przyczyniła się choć w drobnej mierze do zmiany na lepsze. Prosimy też Rodaków, aby nam donieść zechcieli, jakie wyrazy obce najwięcej zamiast polskich używane bywają, a zwrócimy na to uwagę w gazecie.

Polski język jest tak bogaty, że zupełnie bez wyrazów obcych obyć się może. Pielęgnujmy więc ten drogi nasz skarb jak najbardziej przez czytanie polskich pism i książek, starajmy się przedewszystkiem o wychowanie dzieci w duchu polskim, a wtedy germanizatorzy będą w obec nas bezsilni.

Z Nadrenii. Dziwne rzeczy dzieją się teraz na świecie. Wszędzie wre walka, wszędzie obrońcy praw ludowi przynależnych cierpieć muszą prześladowania. Mam tu na myśli polskie prowincye państwa pruskiego, a także te okolice w prowincyach niemieckich, gdzie mieszkają Polacy.

Na Górnym Slązku zniszczyć chcą niektórzy ludzie gazety polskie, broniące lud polski przed germanizacyą, na obczyźnie dzieje się to samo. Tam „Nowiny Racib.“, „Gaz. Opolska“ i „Katolik“, który tak dzielnie bronił w czasie kulturkampfu spraw Kościoła św., znosić muszą różne przykrości dla tego, że bronią lud polski przed zniemczeniem i prześladowaniem; tu na obczyźnie taki sam los spotyka „Wiarusa Polskiego“. I tu i tam chcianoby ubić i zgnieść pisma szczerze nie tylko katolickie, ale zarazem polskie. Na Slązku różne w tym celu robiono próby, ale wszystko nadaremnie, bo lud polski wie, kto mu prawdziwym jest przyjacielem, to też oburącz trzyma się swych gazet polskich, stara, się aby jak najwięcej je czytano, to też oświata i świadomość narodowa coraz więcej się szerzą, choć wrogowie polskości pienią się ze złości. Im więcej gazety polskie na Slązku prześladowań znosić muszą, tem więcej zyskują abonentów. Tak być powinno i tu na obczyźnie. „Wiarusa Polskiego“ chcą także zmarnować, aby nas nie miał kto bronić, ale spodziewam się, że Rodacy z Westfalii i Nadrenii na to nie pozwolą, lecz owszem dołożą starań, aby ta jedyna katolicka i polska gazeta, jaką na obczyźnie mamy, coraz więcej się mogła rozwijać i coraz korzystniej pracować dla dobra naszej wiary św. i narodowości.

Sądzę, że Rodacy wezmą sobie moje słowa do serca i zapiszą sobie „Wiarusa Polskiego“ na drugi kwartał, a gdy go pilnie czytywać będą, wtedy też dowiedzą się, o co chodzi tym, którzy „Wiarusa“ prześladują, dowiedzą się, kto nam dokucza, a kto nas broni, dowiedzą się, że „Wiarus Polski“ jest naszym prawdziwym przyjacielem.

Mowa ks. prob. Wolczyka

posła z Górnego Ślązka

wypowiedziana w sejmie dnia 7-go marca 1896.

(Dokończenie.)

Muszę jeszcze nieco odpowiedzieć panu Gilgenheimbowi, posłowi z Raciborza. Powiedział on tak: „Podług mego zdania mieszkają na Górnym Slązku Niemcy, lecz wielu z nich ma mowę polską za mowę ojczystą“. Gdzie też pan Gilgenheimb odkrył takich Niemców, których ojczystą mową jest mowa polska? To dziwne widowisko. Jeżeli to Niemcy, jakże się stało, że pierwotnej swojej mowy niemieckiej się wyrzekli, a polską za ojczystą przyjęli.

Przypuszczam, że pan Gilgenheimb wyobraża sobie tę rzecz tak: Górnoślązacy są poddanymi państwa niemieckiego, a więc krótko mówiąc: to Niemcy! Górny Slązk jest niemieckim krajem, Górnoślązacy Niemcami, szkoła tam niemiecka, kultura niemiecka, a przeto nie ma powodu, aby Górnoślązakom w czem ustąpić, albo ich życzenia uwzględnić. Tam nie ma innej mowy, jak niemiecka. Tak wy myślicie i mówicie moi panowie, ale tak nie jest. Gdybyście badali historyę, musielibyście nabyć zupełnie innego wyobrażenia, ale wy się o to nie staracie i ponieważ w niczem nie chcecie ustąpić, głosicie, że na Górnym Slązku jest wszystko niemieckie. Kto nie ma chęci, ten się choć sianem wykręci. Wy umyślnie nie chcecie poznać prawdy, aby tem śmielej przy swojem obstawać i aby wasze sumienie uspokoić; — uważacie! — wasze sumienie!

Co pan Gilgenheimb o gwarze górnośląskiej powiedział, temu zaprzeczam. Na Górnym Slązku nie ma takiej gwary, lecz jest język polski, prawdziwie polski.

Nakoniec zapewniał nas, że ma ciepłe serce dla Górnoślązaków. Gdy zaś ze swojego konserwatywnego stanowiska zwrócił się do pana ministra z prośbą, aby w niczem nie ustępował, to tego wcale nie było potrzeba. Pan minister wypowiedział bowiem z zupełną jasnością i siłą i energią i odwagą i śmiałością, że istotnie w niczem nie ustąpi. A zatem prośba pana Gilgenheimba była całkiem zbyteczną. Gdybym z wrodzonej skromności się nie lękał, przedłożyłbym panu ministrowi prośbę wprost przeciwnej treści. Lecz to byłoby daremną rzeczą. Przez moje przemówienie chciałem tu Górny Slązk polecić waszej dobrej woli i cieszyłbym się, gdyby tam nastąpiła zmiana, o którą nam chodzi. Lecz po tem wszystkiem, co słyszałem, nie mogę się niestety tego spodziewać.

(Brawo! w centrum i w frakcyi polskiej.)

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmża. W środę wieczorem spłonęła stodoła właściciela, Siudzińskiego, przyczem także 36 sztuk bydła rogatego, dużo zboża i kartofli stało się pastwą płomieni.

Z Lidzbarskiego. We wtorek po południu wybuchł pożar we Wlewsku. Spaliła się dawniejsza szkoła, zamieszkiwana obecnie przez rządzcę gospodarczego i kucharza. Rządzcy spaliły się rzeczy w wartości 5000 marek.

Chojnice. Dwa dobra rentowe w Młynkach przy Rytlu leżące, około 500 morgów duże, z ładnemi budynkami, łąkami i inwentarzem przeszły na własność pana Jana Szulca, rodaka naszego z powiatu brodnickiego.

Kościerzyna. Dnia 19 marca odbył się w tutejszem seminaryum nauczycielskiem egzamin nauczycielski. Zdało 21 seminarzystów i jeden słuchacz wolny. Obecnymi byli prowincyonalny radzca szkólny p. dr. Kretschmer i jako komisarz biskupi ksiądz proboszcz Ossowski z Kościerzyny.

Pelplin. W środę odbyły się uzupełniające wybory do reprezentacyi gminnej. W 1 oddziale wybrano 2 Niemców, w 2-gim właściciela drukarni p. Michałowskiego, w 3-cim mistrza garncarskiego pana Krzyżanowskiego. Odtąd należy do tej korporacyi 9 katolików i 3 ewangelików, podczas gdy poprzednio było tych ostatnich tylko dwóch.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. † W tych dniach zakończył w Gnieźnie żywot doczesny ś. p. Adam Matczyński, zwany także Marczyńskim, ostatni może żołnierz z roku 1831 z 4-go pułku piechoty, który to, jak tradycya mówi, zdmuchiwał proch z panewki, idąc do ataku na bagnety przeciw Moskalom. Sp. Adam, mieszkający od lat 20 w grodzie „Lecha“ jako emeryt, były urzędnik kolejowy, był mężem skromnym, nie chlubił się swą przeszłością, to też

nie możemy dokładnych podać szczegółów jego życia, które musiało być bardzo ruchliwe. Prawdopodobnie przeszedł śp. Adam wraz z korpusem jenerała Rybickiego, lub też z oddziałem jenerała Chłapowskiego do Prus, gdzie broń złożono. Wiemy to tylko, że śp. Adam jako były żołnierz pruski poniósł karę i dalej służyć musiał w wojsku, i to w Berlinie. A dzielny to musiał być żołnierz, kiedy zwrócił na niego uwagę ówczesny król pruski. S. p. Matczyński służył w jeździe, w której szeregach był koń tak dziki, że żaden z jeźdźców nie mógł na nim dosiedzieć. Król był przypadkowo obecny takiemu borykaniu się żołnierzy z koniem, i patrząc naokół, dostrzegł iście żołnierską, marsową postać polskiego wojaka. Odezwał się zatem do niego: Tyś Polak, a więc zapewne okiełznasz tę dziką bestyę. Sp. Adam, nie namyślając się długo, zanim się koń zmiarkował, na grzbiet konia skoczył, i po krótkiem pasowaniu się z nim, tak go uśmierzył, że szedł potem spokojnie jak dziecko. Zwierzę poczuło dzielność i potęgę jeźdźca i poddało się pod jego wolę. Odtąd ś. p. Adam był w pamięci u króla, i ten mu po wysłużeniu służby wojskowej nadał urząd, który dalej w Gnieźnie piastował, i tu oddał ducha Bogu w 87 roku życia. Rodacy w uznaniu zalet zmarłego złożyli na jego grobie wieniec składkowy.

Ostrów. Dnia 19 bm. złożyło tu 11-tu Polaków egzamin abituryencki i to: pp. Donat, Gregorowicz, Jezierski, Maciaszek, Mielęcki, Musiał, Parczewski, Pospieszalski, Pyszkowski, Uliszewski i Wolff.

Oborniki. W zeszłym tygodniu huczała tu straszna burza. W Bliżycach i jeszcze w jednej wsi wicher wywrócił wiatraki i po części je zgruchotał. Na jednym luterskim kościele zrzucił wicher krzyż i zdarł kawał dachu.

Gniezno. Dnia 17 bm. złożyli egzamin dojrzałości pp. Edmund Suszczyński i Zygmunt Wierzbicki, syn znanego i powszechnie szanowanego obywatela pana Wład. Wierzbickiego. Ostatni dla dobrych prac piśmiennych uwolniony został od egzaminu ustnego.

Z Skwierzyńskiego. W Rokitnie utonęło onegdaj 5 osób, używających przejażdżki na pobliskiem jeziorze.

W Kwieciszewie pod Mogilnem napotkali robotnicy, zajęci burzeniem starej protestanckiej plebanii, bezpośrednio pod podłogą, na dobrze zachowanego kościotrupa w klęczącej postawie z głową na dół.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Bytom. W niedzielę dnia 15 bm. przystępowały dzieci polskie z parafii św. Trójcy po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Było ich około 100. Dwóch księży przemawiało po polsku w pięknych i wzruszających słowach do dzieci, wzywając je do pilnej modlitwy i posłuszeństwa względem rodziców. W kościele rozlegał się podczas Mszy św. miły uchu polski śpiew. Niejeden z parafian rozrzewnił się patrząc na te niewinne dziatki i przypomniał sobie chwilę, w której sam po raz pierwszy przyjmował Pana Boga do siebie; niejednemu też stanęły łzy w oczach. Oby Pan Bóg raczył dziatwę naszą polską mieć zawsze w szczególnej opiece, aby wyrosła na dzielnych ludzi, pełniących jak najlepiej swe obowiązki jako katolicy i Polacy.

Lubliniec. Gdy w sobotę dnia 14 bm. dojeżdżał odchodzący tu ztąd pociąg do stacyi w Herbach, wjechał nagle na dwóch robotników zajętych wstawianiem na szyny wózka, którym urzędnik miał tór kolejowy objeżdżać. Obydwaj robotnicy Spring i Dubiel wyzionęli na miejscu ducha.

Wrocław. Książę-Biskup wrocławski, Jego Emin. ks. Kardynał Kopp ogłasza w dyecezyalnym „Katholisches Sonntagsblatt“ pismo, w którem zawiadamia dyecezyę, że Ojciec św. ucieszył się bardzo „Świętopietrzem“, złożonem osobiście przez ks. Kardynała i że w dowód swej wdzięczności udziela duchowieństwu i dyecezyanom swego apostolskiego błogosławieństwa. Z radością i zadowoleniem wysłuchał także Ojciec święty sprawozdania o rozwoju „Towarzystwa świętej Rodziny“, wyrażając życzenie, aby wszyscy dyecezyanie przystępowali do tego zbawiennego towarzystwa. Z niemniejszem zadowoleniem przyjął Ojciec św. do wiadomości, że duchowni i świeccy w dyecezyi wrocławskiej tak gorliwie zajmują się towarzystwami dla robotników i udzielił osobnego błogosławieństwa wszystkim, którzy podejmują się tego ważnego zadania.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Cesarz Wilhelm w podróży swej do Włoch wstąpi do Wiednia i odwiedzi cesarza Franciszka Józefa.

W procesie o kradzież manifestu cesarskiego z dnia 18 go stycznia skazani zostali: Zetsche na 6 miesięcy, Hillert na 3 miesiące, Tschennert na miesiąc więzienia. Sąd orzekł, że kradzież istotnie została popełniona. Oskarżonym przyznano łagodzące okoliczności, ponieważ nie byli jeszcze karani.

Z Rzymu piszą do „Polit. Corresp.“: „W kołach włoskich uważają za rzecz prawdopodobną, iż kościelny dostojnik, który reprezentować będzie Papieża na uroczystości koronacyjnej w Moskwie otrzyma równocześnie misyę przedstawienia rozstrzygającym osobistościom rosyjskim ponownie życzeń Papieża co do położenia katolickiego Kościoła w Rosyi W obec przyjaźniejszego usposobienia, jakie zdaje się objawiać w Petersburgu w ostatnim czasie względem Watykanu, oczekują, iż nadzwyczajnemu wysłannikowi Papieża powiedzie się uzyskać ustępstwa we wskazanym kierunku.

Ten sam korespondent donosi, iż papieski konsystorz, który początkowo miał być zwołany w maju, został odroczony do czerwca.

Poznań. Wydało się, że owem źródłem oficyalnem, z którego pochodzi groźba przeciwko tym urzędnikom, którzy nie biorą udziału w hecy antypolskiej, jest pismo „Berliner Polit. Nachrichten“.

„Posener Tageblatt“ umyślnie napisał, że wiadomość pochodzi z oficyalnego źródła, aby napędzić strachu rozsądnym Niemcom. Rozsądniejsi obywatele niemieccy potępiają hecę antypolską wywołaną przez HKTystów i ich organa, mamy więc nadzieję, iż urzędnicy wzdrygną ramionami na takie wieści podjudzające i nie posądzą rządu, który ciągle upewnia od stołu ministeryalnego o równouprawnieniu — swoją drogą upewnienia te są dziwne — że będzie urzędników pobudzał do prześladowania Polaków w myśl HKTystów.

Berlin. W sprawie najnowszego rozporządzenia, dotyczącego stowarzyszeń polskich akademickich, piszą do „Gońca“, że na rozkaz ministeryalny musieli słuchacze uniwersytetu wyższej szkoły agronomicznej i politechniki wystąpić z istniejącego w Berlinie „Towarzystwa naukowego Polaków w Berlinie, które dla braku członków prędzej czy później będzie musiało być rozwiązanem. Słuchacze politechniki berlińskiej postanowili założyć nowe towarzystwo pod protektoratem senatu. Towarzystwo to oparte na statutach towarzystw akademickich niemieckich, złożyło odnośne podanie o zatwierdzenie u rektora odn. senatu politechniki, na co odmowną otrzymało odpowiedź.

Odpowiedź senatu i ustawy Towarzystwa odesłali akademicy Kołu polskiemu z prośbą, żeby się sprawą tą zajęło i zainterpelowało w sejmie ministra oświaty.

Trudno doprawdy dopatrzeć się w niewinnem Towarzystwie naukowem Polaków niebezpieczeństwa dla politechniki, ale myśmy już do tego przyzwyczajeni, że we wsystkiem upatrują...

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Adjutant pospieszył z rozkazem, gdy nagle u stóp wzgórza zatrzymał go Witołd Wysocki, wysłany przez brata do cesarza.

— Schwytaliśmy kilku ludzi uchodzących tajemnie z miasta, podają się za Francuzów i mówią, że Moskwa pusta zupełnie. Podobno na dwa dni przed naszym przybyciem, wszyscy Rosyanie z rozkazu komendanta Roztopczyna ją opuścili, a zostali tylko cudzoziemcy — rzekł młody oficer.

Adjutant w pierwszej chwili osłupiał, poczem nic nie odpowiedziawszy, popędził z powrotem do cesarza i powtórzył mu słowa Witołda.

— Moskwa pusta, to być nie może! — wykrzyknął Napoleon — trzeba to sprawdzić natychmiast.

Wydało mu się nieprawdopodobnem, aby tyle wspaniałych pałaców i złocistych świątyń, tyle sklepów bogatych oddano dobrowolnie na łup nieprzyjaciela.

— W istocie miasto czyni wrażenie, jak gdyby wszyscy w niem wymarli, żadnego ruchu koło niego, żadnego znaku życia nie daje ono, otacza je milczenie pustyni! — dodał po chwili, poczem wydał rozkaz, aby Murat wkroczył ze swem wojskiem do Moskwy.

Dziwnego uczucia doznawali zwycięzcy tylu bitew, gdy wchodzili w ulice stolicy carów! Ci sami, których straszny wąwoz Somosierra nie przeraził, uczuli w sercach coś, jakby niepokój, gdy wśród milczenia panującego w w mieście, posłyszeli tylko dźwięki podków własnych koni. Cisza stolicy i na nich oddziałała; bez okrzyków tryumfu, bez pieśni radosnych, jak gdyby nie byli zwycięzcami; a chociaż nikt nie stał na straży wspaniałych sklepów, które mijali, nikomu przez myśl nie przeszło wdzierać się do nich w celu rabunku. Minęli jednę, drugą i wiele innych ulic, nie spotkawszy nikogo; zdziwienie ich graniczyło z przerażeniem, gdyż pewni byli, że lada chwila otworzy się przed nimi przepaść, która ich pochłonie, że mieszkańcy Moskwy czekają gdzieś ukryci z zdradziecką zasadzką, która w jednej chwili zgładzi ich wszystkich. W dali ukazywały się im gotyckiej struktury baszty starego Kremlinu, siedziby Ruryków i Romanowów, Murat wskazał je ręką wojsku.

— Za chwilę tam będziemy — odezwał się.

Zaledwie wyrzekł te słowa, gdy z wnętrza twierdzy wyleciały jakieś dzikie, nieludzkie wrzaski, a na murach otaczających ją, ukazało się kilka postaci.

Wojsko stanęło przerażone.

— Sąż to ludzie? — zapytali ci, którzy w pierwszym szeregu się znajdowali.

W istocie, owi nędzarze w łachmanach, pijani, wściekli, na ludzi wcale nie wyglądali.

— Zaiste, dziwni obrońcy stolicy carów — szepnął Murat, wstrzymując konia, poczem zwrócił się do nich.

— Poddajcie się! — zawołał.

Przekleństwa i złorzeczenia, jakie rzucili, były ich odpowiedzią; na zbliżające się wojsko poczęli ciskać z murów kamienie.

— Bramę wysadzić! — krzyknął rozgniewany Murat.

W jednej sekundzie żołnieze jego spełnili otrzymany rozkaz, wojsko wkroczyło w bramę. Na ten widok broniący stolicy motłoch zbiegł z murów i rzucił się na nieprzyjaciela z wyciem podobnem do wycia hyen; jak rysie wskakiwali żołnierzom na karki, za gardła ich chwytali, dusili rękoma i gryźli zębami. Wojsko z razu straciło przytomność, lecz w prędce otrząsnęło się z przerażenia, a szable i bagnety utorowały mu drogę. Spotrzegłszy krew płynącą, motłoch się rozpierzchł i Murat zajął Kremlin. Zadowolony z tryumfu, wysłał natychmiast list do Napoleona.

„Moskwa czeka nowego pana“, napisał.

Późnym jednakże dopiero wieczorem pospieszył cesarz na to wezwanie; wkroczył on do Moskwy ranem ze swojem wojskiem i zatrzymawszy się najprzód w jednej z kamienic przedmieścia, mianował marszałka Mortier gubernatorem miasta.

— Rabunków zabraniam jak najsurowiej — rzekł — odpowiesz za nie głową!

Mortier skłonił się nisko.

— Żołnierze francuzcy nie splamią się podobnym czynem — odparł.

Zapewniwszy w ten sposób porządek w mieście. Napoleon udał się następnie do Kremlinu, który obrał za tymczasową swoją rezydencyę.

— Więc jestem nakoniec w Moskwie, jestem w starem gnieździe jej carów, w sławnym Kremlinie! — wykrzyknął, wszedłszy do wspaniałych komnat pałacu.

W jednej z nich stał tron Ruryków, cesarz Francuzów wstąpił na jego stopnie.

— I któż śmiałby teraz stawić mi opór w czemkolwiek! — rzekł, rzuciwszy dumne spojrzenie swym wodzom.

Noc zapadła. Zmęczony trudami długiego marszu, cesarz udał się na spoczynek do sypialni carów, gdzie kazał przygotować dla siebie łóżko, w sąsiednich pokojach umieścili się jego adjutanci, oraz kilku Polaków. Mieczysław i Witołd wybrali sobie w jednej z wieżyc zamku mały, narożny pokój, z którego okien

truje się „wrogie usiłowania“, skierowane przeciwko niemieckości.

Rzym. Papież nadał ks. biskupowi Peleszowi godność asystenta tronu papiezkiego (używaną zazwyczaj tylko arcybiskupom) i hrabiego rzymskiego. W urodziny Leona XIII dnia 2 bm. składali Ojcu św. gratulacye także przedstawiciele Rusinów t. j. ks. metrop. Józef Sembratowicz i ks. Bazyli Lewicki, mianowany niedawno prokuratorem kościoła ruskiego przy stolicy Apostolskiej. Na przemowę ks. Lewickiego w imieniu episkopatu, kapituł i duchowieństwa odparł Ojciec św.: „Wielce mi miło, że Rusini, jak zawsze tak i dzisiaj pamiętają o mnie; dziękuję im z serca.“ Następnie wspomniał, że dzieło jego — kolegium dla Rusinów w Rzymie — jest już na ukończeniu i że niebawem nastąpi oddzielenie alumnów Rusinów od innych obrządku greckiego.

Z różnych stron.

Bochum. Do dzisiejszego numeru załączamy dwa kwity pocztowe do zapisywania „Wiarusa Polskiego“. Kto jeszcze pisma naszego sobie na drugi kwartał nie zaabonował, powinien to uczynić niezwłocznie, jeżeli nie chce doznać przerwy w odbieraniu gazety. Drugi kwit prosimy wręczyć innemu Rodakowi, który jeszcze „Wiarusa Polskiego“ nie czyta, i zachęcić go, aby sobie zapisał pismo nasze. Różni wrogowie uderzają z całą zaciętością na Polaków na obczyźnie, chcąc im wydrzeć najdroższe ich skarby: wiarę i narodowość, chcąc im odebrać wszelką swobodę, a przez to możność bronienia się przed germanizacyą i wszelką niewiarą. „Wiarus Polski“ broni tej swobody i niezależności Rodaków, przez co ściąga na siebie różne przykrości i prześladowania, a więc wszyscy Polacy na obczyźnie winni „Wiarusa Polskiego“ popierać licznym abonamentem, gdyż im większa będzie liczba czytelników, tem łatwiejsza będzie obrona.

Langendreer. W nocy z 21 na 22 marca mieliśmy tu silne trzęsienie ziemi. — W przeszłą niedzielę odczytany został z ambony dokument, na mocy którego nastąpił rozdział parafii Witten. Odtąd tworzy Langendreer osobną parafię. — Na początku wielkiego tygodnia otrzyma nasza parafia kapelana w osobie ks. Horings.

Hofstede. W pobliżu cechy „Constantin“ przejechała kolej elektryczna robotnika Freese'go z Bochum. Nieszczęśliwy został na miejscu trupem.

Eickel. 21 marca upłynęło 25 lat, od wyświęcenia na kapłana ks. proboszcza Józefa Schneidera. Ksiądz Schneider przez cały ten czas pracuje w Eiklu. Pierwsze 16 był ks. Sch. kapelanem, a potem po śmierci ks. Hachmanna został mianowany proboszczem. Uroczysty obchód jubileuszu został odłożony na dzień 3 maja.

Osnabrük. W Hasbergen zostało wskutek trzęsienia ziemi zasypanych 5 robotników.

Milion prenumeratorów. Tygodnik angielski „Lloyd's News“, pierwszy ze wszystkich gazet na świecie, przekroczył w końcu lutego liczbę miliona odbijanych egzemplarzy. Numer jego z 18-go lutego rozszedł się w 1,004,306 egzemplarzach.

Największy dywan, jaki kiedykolwiek wykonano, wręczyła w upominku Papieżowi Leonowi XIII grupa pań belgijskich. Olbrzymi dywan ma 14 metrów średnicy, wykonany został w Brukseli. Okrywa 154 metrów kwadratowych powierzchni. Wykonały go panny w wieku 15 do 16 lat. Musiały one wyszyć 2,800,000 ściegów, aby wykończyć to arcydzieło haftu. Podarek wywołał podziw Papieża, który też wyraził w piśmie odręcznem pochwałę dla przemysłu belgijskiego. Dywan pokrywać będzie pokój prywatny Papieża, położony w „lwiej wieży“ w Watykanie.

Praktyczny wynalazek Polaka. Zamieszkały w Czerniowcach fabrykant fortepianów p. Kuczabiński uczynił, jak donosi „Nowa Reforma“, wynalazek, który może mieć wielce zbawienne następstwa w dziedzinie kolejnictwa. Do słabych stron techniki kolejowej należy dotychczas równie uciążliwy, jak niebezpieczny dla ludzkiego życia sposób łączenia ze sobą wozów. Do tej pory odbywa się to za pomocą łańcuchów i śrub, które łączyć musi umyślny robotnik, niejednokrotnie opłacając to kalectwem, lub nawet życiem. Odczepianie wozów odbywa się w ten sam sposób i oczywiście nie może dziać się podczas ruchu pociągu. Zarządy kolejowe wszystkich państw rozpisały już umyślne konkursa na podanie sposobu innego i nie brakło też pomysłów. U jednych wykonanie wymagało przerabiania wszystkich wozów, u innych znowu przyrządów, konstrukcya była nader zawikłaną i niepraktyczną. Tymczasem przyrząd, wynaleziony przez p. Kuczabińskiego, odznacza się prostotą budowy i łatwością zastosowania do każdego wagonu. Łączy on wozy przez najlżejsze zetknięcie się, jeżeli je zaś potrzeba rozłączyć, wystarczy pociśnięcie odpowiedniej sprężyny we wozie, lub na lokomotywie. Nie potrzeba tu wchodzenia pomiędzy wozy, a co najważniejsza, można dowolnie odłączać kolejno każdy wagon nawet podczas ruchu pociągu. Pan Kuczabiński pokazywał model przyrządu inżynierom inspektoryatu w Czerniowcach i zachęcony jednomyślnem uznaniem z ich strony, poczynił starania o uzyskanie patentu na swój wynalazek.

Ważne odkrycie. Przy próbach z promieniami Roentgena zrobił znany Tomasz Edison niezmiernie doniosłe odkrycie, że glin (aluminium), używany do biegunów elektrycznych i poddany prądowi galwanicznemu o sile 250,000 wolt, staje się twardym jak stal. Praktyczna doniosłość tego wypadku naukowego, jest po prostu nieobliczalną i nie można się dziwić, że Edison rozentuzyazmowany wynalazkiem Roentgena, nazwał go największem odkryciem bieżącego stulecia. Dzienniki niemieckie omawiają obszernie korzyści, jakich spodziewać się można z najnowszego odkrycia Edisona. We wszystkich wypadkach bowiem, gdzie idzie o użycie kruszcu jak najodporniejszego można będzie ciężką stal zastąpować glinem, nie tracącym mimo stwardzenia nic ze swojej lekkości. Objaw ten glinu utorować może drogę do zupełnego przewrotu w sposobie wyrobu wszystkich przedmiotów, których użyteczność z lekkością materyału wzrasta. Pamiętać bowiem należy, że glin waży tylko mniejwięcej tyle, co zwykłe szkło. Ciężar gatunkowy żelaza rozmaitego gatunku wynosi 7.5, glinu zaś 2.67. Budując więc wagony aluminiowe, zmniejszałoby się teraźniejszą ich wagę blisko o dwie trzecie części, a tem samem w równej mierze zwiększyćby można ciężar towarów przewozowych. Z glinu możnaby budować znacznie lżejsze okręty wojenne, niż obecnie i uczynić je wytrzymalszemi na strzały armatnie. Glin „twardy jak stal“, znaleśćby mógł ogólne zastosowanie w wielu innych wyrobach, których wyliczyć nawet na razie nie można.

Jak się młodzież żeni w Transwalu, rzeczypospolitej w Afryce południowej, wspominanej teraz niedawno z powodu klęski, jaką Boerowie zadali Anglikom, chcącym kraj ten ujarzmić. Otóż pewien podróżnik po Afryce podaje szczegóły następujące: Młodzieniec doszedłszy do 20 lat życia, szuka żony pomiędzy kolonistami. Wsiada na koń i jeździ od kolonii do kolonii. — Już po ubiorze jego świątecznym czują matki i dziewczyny, w jakim celu on podróż odbywa. Przybywszy do pierwszej kolonii zsiada z konia, wchodzi do izby, wypija kilka litrów kawy i wypala kilkanaście lulek tytuniu, je trzy razy z rodziną, pożera oczami córkę, a mało mówi. Po zachodzie słońca gdy wszyscy udać się mają na spoczynek, on prosi, aby mu pozwolono z córką jedną lub drugą pozostać w izbie. Matka tylko na to czekała, przyprowadza zapłonioną córkę, która zarazem trzyma świece w ręku, postawia ją na stole i idzie w kąt, gdzie siada. Młodzieniec siada w drugim rogu izby, pali tytoń, pluje i nic nie mówi. Dziewczyna tymczasem długością świecy dała poznać, czy jej się młodzieniec spodobał. Im krótsza świeca, tem niechętniejsza jest dziewczyna. Po spaleniu się świecy dziewczyna udaje się na spoczynek, a młodzieniec dosiada zaraz konia i pędzi dalej — w kilku koloniach kolejno odbywa się ta sama scena, aż młodzieniec przyjdzie do uznania, która mu się najwięcej spodobała dziewczyna — powraca zatem do owej kolonii, prosi powtórnie o przebycie wieczoru z dziewczyną przy świecy, poczem bez długich wywodów oświacza się dziewczynie; ta zaraz woła rodziców, oczekujących w bocznej izbie na tę chwilę i w kilka dni ślub młodej pary.

---

widok był bardzo rozległy; musiał on komuś służyć za sypialnię, gdyż stały w nim dwa łóżka. Resztá wojska porozmieszczała się po opróżnionych kamienicach Moskwy, wielu, rozbiwszy namioty, obozowało po za jej murami. Sen zwycięzył łatwo strudzonych, cisza napowrót zaległa miasto, straże tylko czuwały. Mieczysław i Witołd położywszy się, z razu rozmawiali, udzielając sobie wrażeń, których miniony dzień obficie im dostarczył, poczem także usnęli. Naraz jakaś krwawa jasność wdarła się do ich komnaty, Mieczysław zerwał się pierwszy.

— Pali się! — krzyknął.

— Gdzie? — zapytał Witołd, z trudnością otwierając zaspane oczy.

— W bliskości nas, Kremlinowi grozi niebezpieczeństwo — odparł Mieczysław — iskry dolatują tutaj i padają na dachy.

Słowa te rozbudziły ostatecznie Witołda, przybiegł do okna.

— Jaki okropny pożar! — szepnął — czyżby go Francuzi rozniecili?

— Moskali przecież nie było tutaj.

— Może ukryli się w lochach pałaców!

Słowa te przeraziły obu, umilkli.

— Patrz! patrz! w innej stronie widać płomienie — odezwał się po chwili Witołd — tam na północy, czy widzisz?

— Na wschodzie widzę również nowe słupy ognia — odparł Mieczysław, palcem na wschód wskazując.

— A teraz tam znowu i tu jeszcze! okropność!

— Trzeba cesarza obudzić.

— Wprzód lepiej dać znać adjutantom.

— Słuszna uwaga! — To mówiąc, Mieczysław skierował się do przyległego pokoju.

— Pożar w Moskwie! — krzyknął.

Słowa te, jakby iskrą elektryczną dotknęły śpiących, porwali się wszyscy i do okien pobiegli, jeden zaś do cesarza pospieszył. Morze płomieni zdawało się otaczać miasto.

— Co to jest? zkąd powstał ogień? kto sprawcą nieszczęścia? — pytali jedni drugich.

— Pewno wojska zbuntowały się i rabują opuszczone sklepy — rzekł jeden z Francuzów.

Inni oniemieli ze zgrozy. Więc sławę niepokonanych splamią tak sromotnym czynem, za który Europa przydomek barbarzyńców im doda, więc postępują, jak niegdyś Hunnowie postępowali.

— Ach ten Mortier! cesarz mu zaufał, powierzył opiekę nad miastem, a on jakże wywiązał się z zadania!

Stali naprzeciw siebie i spojrzeć sobie w oczy nie śmieli, wstydzili się, że są Francuzami...

Tymczasem jaskrawe światło zbudziło innych, że wszystkich komnat zbiegali się oficerowie, pułkownicy, jenerałowie, pytając przyczynę nieszczęścia; jeden z nich twierdził, iż przysiądz może, że żołnierze francuzcy nie rozniecili tego pożaru.

— Stałem na czatach — począł opowiadać — naraz ujrzałem ognistą kulę, spadającą na pałac księcia Trubetskoj, kula znikła, a w kwadrans potem w trzech punktach miasta jednocześnie wystrzeliły ogniste języki. Właśnie luzowano wartę, więc zostawiwszy na swem stanowisku zastępcę, przybiegłem ostrzedz cesarza o grożącem mu niebezpieczeństwie... Jestem najpewniejszy, że ten pożar, to zemsta pokonanych; nie mogli obronić stolicy, więc ją spalą, byśmy z niej żadnych korzyści nie wynieśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste [illegible] 2. Abth. S. 380) pro 2. Quartal 1896 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

________________ 1896.

Wielka zupełna
wyprzedaż
towarów łokciowych.

Dom zakupna
H. Lewkowitz'a
Bickern, ulica Bahnhofstr. 104.

Z powodu powiększenia mego oddziału konfekcyi dla panów podług miary i pościeli, wyprzedaję wszelkie towary łokciowe po **najtańszych** cenach. Niech każdy, kto ma jaką potrzebę, skorzysta z tej **wyprzedaży**, gdyż podobna korzystna sposobność nie nadarzy się. Każdy powinien się przekonać o taniości i rzetelnej wartości moich towarów. Do kupna nie zmusza się.

W składzie mówi się po polsku
Pierwszy polski skład.

W składzie mówi się po polsku
Pierwszy polski skład

Wielka zupełna
wyprzedaż
towarów łokciowych.

Tanie książki.

Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów polskich z zeszłego stulecia. Cena 50 fen, z przes. 60 fen.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześciańskich. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Slązku. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Trzy śluby czyli Marya nie opuści tych, którzy u niej szukają pociechy w utrapieniu. Cena 35 fen., z przes, 40 fen.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.

Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 fen.. z przes. 30 fen.

Zywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Powiastki ludowe. Trzy tomy po 40 fen. z przes. 45 f.

Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym ena 30 fen., z przes. 40 fen.

Zabawa z Jezusem przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Wspomnienia wygnańca Litwina. (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.

Kroże. Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Jarmark na św. Dominika. Cena 20 fen., z przes 25 fen.

Król Wojtek i królowa Jaga. Cena 20 fen., z przcs 25 fen.

Hajdamak czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść nkraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Adres: **Wiarus Polski" Bochum.**

Szanownym Polakom
w Herne i okolicy
polecam się do wykonywania wszelkich prac pisemnych jako to:
zażaleń, reklamacyj podatkowych itd.
Polecam się także do przyjmowania zabezpieczeń na życie i od ognia.

A. Kamien,
Herne, Wilhelmstr. 18.
(Wirthschaft Hochstratte).

Obrazy Swiętych Pańskich
i różne inne religijne

w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,
krzyże z postumentami i do zawieszania, **różańce, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki** itd.
poleca w wielkim wyobrze
Księgarnia „Wiarusa Polskiego"
Bochum, Maltheserstr. 17a.

Nasze dzieje
w ostatnich stu latach
1794-1894.
Cena za egzeplarz broszurowany 3 marki, z oprawą 3 mr. 30 fen., za egzemplarz kartonowany 3 mr. 40 fen., z przesyłką 3 mr. 70 fęn.
Sprzedaż tylko za gotówkę.
Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Za inseraty i reklamy redakcya nie odpowiada.

Kochani Bracia Polacy w Bochum i okolicy!

Podaję wam wszystkim do wiadomości, iż dnia **16-go lutego r. b.**

przeniosłem mój skład

z domu przy ulicy Friedrichstr. do domu

przy ulicy Wilhelmstrasse nr. 19.

u pana Strätlinga, zaraz przy placu zw. „Wilhelmsplatz" i proszę, abyście mnie i nadal tak popierali jak dotąd. Dziękuję wam serdecznie, żeście w przeszłym roku swoich popierali a nie innoplemieńców i abyście dalej tak czynili, jak każdemu Polakowi i katolikowi przystoi, a nie chodzili do takich, co swej wiary się zapierają. Niech żyje polska narodowość i wszyscy Polacy na obczyźnie! Z szacunkiem

Jakób Dorowski.

Wilhelmstrasse nr. 19. **BOCHUM.** Przy „Wilhelmsplatzu".

Jeszcze wam daję do wiadomości, iż dawniejszy mój przykrawacz Kamiński zamówień więcej do mego interesu nie przyjmuje.

Herbaty

ruskie, po 1,80, 2, 2,50, 3, 4 4,50, 5, 6, 7,50, 9, 11 i 15 mr. za funt ruski. Porto 50 fen.

Toruński Dom wysyłkowy
(J Ziółkowski) Thorn 14.

Księgarnia Polska
w **Dortmund,** Nordstr. nr. 39.
za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Baczność!

Podaję do wiadomości, iż w Wattenscheid w pierwszorzędnym hotelu może znaleść zatrudnienie Polak jako woźnica (czyli kuczer). Powinien być samotny i posiadać dobre świadectwa, płata miesięczna podług ugody. Bliższych wiadomości udzieli Piotr Sztul zamieszkały w Westenfeld nr. $6^2/_{16}$ w pobliżu dworca pod Wattenscheid.

Masło naturalne.

Wysyłam sądek 10 funtowy za 7,25 mr. franko za pobraniem pocztowem. $9^1/_2$ futów **mięsa cielęcego** za 4,25 mr.

M. Berkowitz, posiedziciel,
Friedrichshof, (O/Pr.)

Polecam polskim mieszkańcom
Oberhausen i okolicy
kartofle
siano i słomę po najtańszych cenach dziennych. Równocześnie przypominam, iż w moim **składzie kolonialnym** wszystkie towary po najtańszych cenach nabyć można. Z szacunkiem
B. Bachholz, Oberhausen
Pothmannsweg nr. 42.

Malowniczy
opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Swiątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Przygody
z życia pijaków
oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski," Bochum.

Na czas postu.

Gorzkie Zale, czyli rozpamiętywanie Męki Pańskiej. Cena 5 fen., z przes. 8 fen. — **Myśli zbawienne** dla dobrych i złych. Wydał ks. H. Jackowski T. J. Cena 45 fen., z przes. 50 fen. — **O siedmiu słowach Pana Jezusa na krzyżu.** Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — **O męce Jezusa Chrystusa.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O ukrzyżowaniu Chrystusa Pana.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O miłości Boga.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O postanowieniu Przenajśw. Sakramentu.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O wcieleniu i narodzeniu Jezusa Chrystusa.** Cena 15 fen. z przes. 18 fen. — **O życiu i nauce Jezusa Chrystusa.** Cena 15 fen., z przez. 18 fen. — **O zmartwychwstaniu Chrystusa i chwale niebieskiej.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O dwóch chorągwiach Chrystusa** i Lucyfera. Cena 15 fen., z przesyłką 18 fen. — **Nauka o dobrej spowiedzi.** Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — **Nauka o częstem używaniu Najśw. Sakramentu i sto sposobów uczczeniu P. Jezusa w Przen. Sakramencie.** Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — **Nauka o przygotowaniu się do śmiątobliwej śmierci.** Cena 40 fen z przes. 45 fen.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę Przeraźliwe Echo 60 fen. O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tyklo połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko
„Wiarus Polski" w Bochum, Maltheserstr. 17a

Nauka o Bierzmowaniu

wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego.
Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.
Adres: **Wiarus Polski — Bochum.**

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Adres: **„Wiarus Polski" Bochum.** Maltheserstr. 17a.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 mr.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Frąjski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek.